Cena numeru 10 fen.

№ 201 SOSNOWIEC. — wtorek 4 września 1917 roku. Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na III-ej stronie— 0.75 f na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową i m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

DZIENNIK POLITYCZNY. SPOŁECZNY i LITERACKI

POD KIERUNKIEM WIKTORA MONSIORSKIEGO.

Sprawy polskie.

Dymisja Tymczasowej Rady Stanu nie sprawiła naogół takiego wrażenia, jakie spodziewały się wywołać te czynniki, które dążyły i przyczyniły się do rozwiązania Rady.

Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie oświadczenie komisarzy rządów okupacyjnych, którzy zapowiedzieli dalsze współdziałanie państw centralnych w budowie państwowości polskiej i w nie mniejszej mierze głosy prasy niemieckiej i austrjackiej, które brzmią naogół dla naszej najbliższej przyszłości bardzo pomyślnie.

„Pester Lloyd" donosi z Wiednia, że decyzja w sprawie użycia legjonów polskich jest wynikiem narad, które w ostatnich dniach odbyły się w Berlinie i w czasie których Monarchja przyjęła wniesione ze strony niemieckiej zmiany. Istnieje zupełna podstawa do uspokojenia narodu polskiego; spoglądać on może w przyszłość z ufnością, tymbardziej, że w niedługim czasie państwowość uczyni znaczny krok na drodze swego rozwoju i spełnienia życzeń narodowych.

Austrjacko-węgierska polityka w tej sprawie doprowadziła do rezultatu, który trzeźwo i objektywnie myślące elementy polskie winien zadowolnić i jednocześnie usunąć okazywaną w ostatnich czasach nieufność do lojalności niemieckiej polityki względem Polski".

Jak wiadomo, w Berlinie nad sprawą polską obradowała komisja parlamentarna. Obrady były poufne, ale prasa berlińska stara się je przeniknąć.

„Taegliche Rundschau" twierdzi, że większość parlamentarna domaga się:

1. Utworzenia rzeczywistego polskiego przedstawicielstwa narodowego.

2. Odpowiedzialnego ministerjum polskiego.

3. Zniesienia granicy gospodarczej niemiecko-austrjackiej w okupacji Król. Polskiego.

Czy tak jest—twierdzić stanowczo nie będziemy, ale ujęcie na szpaltach prasy powyższych dążeń naszych i stwierdzenie, że te dążenia znajdują oddźwięk w parlamencie, ma znaczenie niepoślednie dla dalszego rozwoju wydarzeń.

Niemniej uspokajająco na opinję wpłynął też fakt otwarcia sądów polskich w d. 1 września. To już nie są słowa, zapowiedzi i obietnice, ale już fakt dokonany. Jest to pierwszy krok realny na drodze odbudowy naszej niepodległości,—krok, który we wszystkich obozach odbić się musiał echem sympatycznym. Zapowiedziane w najbliższej przyszłości oddanie nam szkolnictwa wzmocni niewątpliwie wśród mas szerszych chęć do pracy przy jej budowie

(r.)

Do naszych rodaków.

Pod tym tytułem pojawiła się dziś w mieście następująca odezwa:

„Odchodzimy... Idziemy znów na obcą ziemię. Twardy rozkaz wojskowy, któremu zwykliśmy być posłuszni, odrywa nas od kraju i śle na nowe boje. Z wojska polskiego stajemy się znów „Korpusem posiłkowym". Z tych, co pragnęli Ojczyznę do nowego życia zbudzić—skazanymi na oddanie tylko własnego życia. Oddawać życie przeznaczeniem jest i powołaniem żołnierza, los ten więc ani oburza nas, ani nas dziwi. Przetrwaliśmy wiele walk, byliśmy w wielu ogniach — i wychodziliśmy ze wszystkich czyści rycerską czcią, okryci dobrą sławą. Tak stanie się i teraz. Przyjdzie tu do Was wieść, iż pozostaliśmy jak przedtym nieulęknieni, silni, po żołniersku uczciwi i mężni... Ściele się nam znów krwawy szlak, ale wkraczamy nań z tą wiarą, iż polegniemy tam być może, nie uronimy jednak nic z honoru. Nie lęk przyjmuje nas dziś więc, w chwili rozstania się z Wami, nie lęk — lecz tylko straszny żal.

Bowiem spieszyliśmy tu do Was z inną nadzieją. Dwa lata we wszystkich mękach wojny, wpatrzeni w jeden cel, rwaliśmy się do serca Polski, do Warszawy, ufni, iż przyspieszymy bicie tego serca, iż zbudzimy w nim potężny nowy dreszcz, dreszcz, który zrodzi wielki narodu czyn, że czynu tego będziemy osią i początkiem, że zapał nasz, że wolę naszą weźmiecie od nas w siebie i dźwigniecie się z martwego snu tą wolą. Ośm miesięcy temu, wkraczając do Warszawy, szczęśliwi byliśmy i jaśni. Skrzydła wyrastały nam u ramion. Rozumieliśmy, iż razem z Wami stworzymy Polski nowe dzieje, własną już jej budując moc i każąc się z nią liczyć innym. Rojenia święte były w duszach naszych, pełnych chęci bezgranicznej ofiary. Jedno pragnienie żyło w nas — stopić się z Wami w zwartą bryłę w postanowieniu, w sile, w dążeniu mądrym i wytrwałym. Na końcach naszych bagnetów i w każdej myśli naszej była jedna idea, która stać się powina była, jak wierzyliśmy, hasłem powszechnym: idea wyzwolenia się przez własną broń, za cenę własnej krwi. Innej ceny wyzwoleń nieznaliśmy, nie znamy dotychczas. Do tej wzywaliśmy Was przyjściem naszym.

Ale jakżeśmy się strasznie zawiedli... Przyjęliście nas kwiatami i łzami, jednak nie uznaniem prawdy naszej. Myśmy Polskę wywalczyć chcieli, szablą znacząc jej przyszłe znaczenie i granice — Wy postanowiliście Polskę wyczekać, wypolitykować. Oglądaliście się wkoło tylko, rozważając bez końca coraz to nowe sytuacje. My „sytuacje stwarzać chcieliśmy wysiłkiem polskim i tu rozeszły się wnet drogi nasze. Prosty żołnierski rozum nasz stał się Wam obcym, tak, jak nam obce z natury swej musiały być Wasze subtelne ułudy. Wy budujecie wciąż na piasku, my pragniemy budować na granicie. Ale nie dano nam. Wojska Polskiego nie pozwoliliście nam tworzyć, znajdując co raz inne względy. Jedni bali się go jak upiora, a inni chcieli pięknej chimery, ale podkopywali i obałali rzeczywistość, śmiesznie ją lekceważąc. T. zw. passywiści i t. zw. Piłsudczycy to byli wrogowie myśli naszych, marzeń i pragnień. Pierwsi chcieli mieć Wojsko malowane, drudzy czynili nad nim eksperymenty agitacyjne od początku. Jedni i drudzy lekkomyślnie przemarnowali tak narodowy skarb—własną siłę. Pierwsi wołali: nie chcemy wojny z nikim, drudzy judzili nas przeciwko koniecznościom, od których, zdziałać i osiągnąc coś chcąc, nie można było się uchylić. Wszyscy zarażaliście tu nas Waszą podejrzliwością i słabością. Waszą rachubą przewrotną i wadliwą, Waszym brakiem decyzji wszelkiej, jednomyślności i porywu. Co było najlepszego wypędzaliście z dusz naszych, myśl napoiliście zwątpieniem, serca goryczą. Królewski nasz sen o szpadzie prysnął, zetknąwszy się z biernością Waszą i niemocą, z Waszym uporem i obłędem.

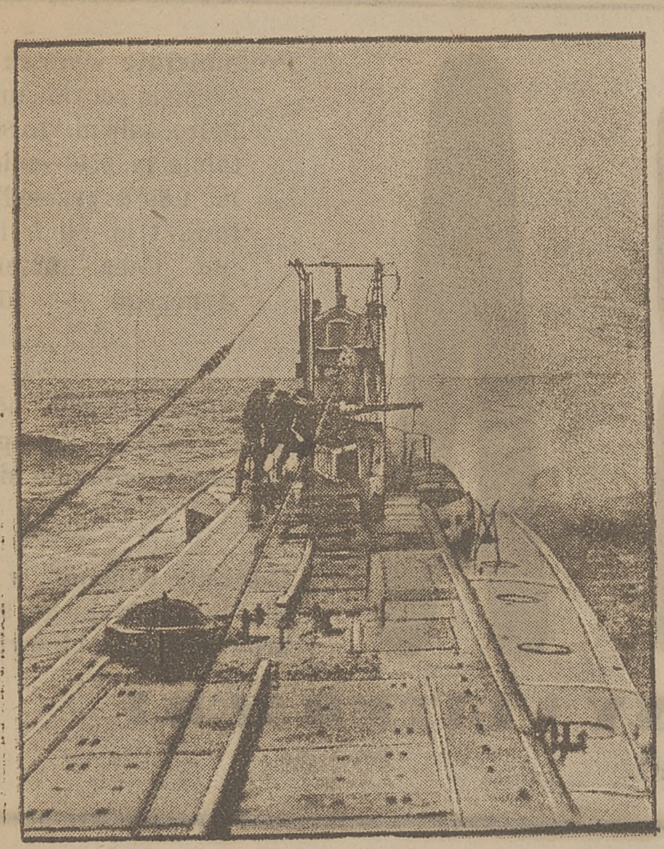
Tak zmarnowaliście nas, jako materjał czynu i jako duch. Materjał osłabł i zużywał się bezmyślnie, ducha toczyć poczęły Wasze miejscowe choroby. Tragedją lichą stawało się to, co miało być hymnem potężnym, ale hymn ten pochwycić winny były i Wasze piersi, albo zamilknąć musiał. Stało się to ostatnie. Pieśni naszych nie usłyszycie już, ani dźwięków naszej wojskowej kapeli. Nie będziemy Wam przeszkadzać w śnie Waszym, ani w dziecinnych konspiracjach, tak w strasznych czasach śmiesznych. Bawcie się w wielkich statystów jedni, w wielkich rewolucjonistów drudzy... Bóg z Wami... Zwyciężyliście nas. Wy zostajecie na placu. My odchodzimy. Pocieszajcie się tym, że oparliście się nieprzyjemnej Wam formule przysięgi, iż zachowaliście niewinność polityczną wobec całego świata. Oby pociecha ta Wasza starczyła Polsce. Jedni z Was nie chcą

Psy na wojnie.



Na rysunku widzimy psa pocztowego, który ma odnieść wiadomość z przednich stanowisk na tyły.

Walka łodzi podwodnych.



Klisza nasza przedstawia łódź podwodną w chwili strzału, danego w celu zatrzymania okrętu nieprzyjacielskiego na morzu.

Polski bez Piłsudskiego, inni nie chcą Jej bez Dmowskiego... Życzymy Wam i sobie, by pomimo to wszystko była Polska. Ale już z Wami razem o nią sprzeczać się nie będziemy. Szkoda naszych na to żołnierskich serc. Więc może dobrze, iż rozstajemy się nareszcie. Wy róbcie swoje... Politykujcie, ogłupiajcie kobiety, dzieci. My idziemy w drogę daleką, na inne losy... Tak chcieliście, nie uznawszy i nie stanąwszy z nami.

Żołnierz polski odchodzi dziś, het, w świat za sprawą własnego narodu i jego woli. W Polsce niema on co robić już. To straszna prawda. Czy Wy, którzy sprawiliście to, nie czujeçie, iż udziałem w krętactwach i zabiegach Waszych będzie przegrana, a zaś na kartach dziejów: niesława?!

Żołnierze Polscy.

Warszawa, d, 29 sierpnia 1917 r.

Kronika.

Ogólna.

Loterja Legjonów polskich. Znane wszystkim wydarzenia skłoniły dyrekcję dobroczynnej loterji klasowej Legjonów Polskich do wypuszczenia tymczasowo tylko połowy loterji. Decyzję tę pdwzięto po długiej rozwadze i za fachową poradą Banku Ziemiańskiego, który w całości za loterję gwarantuje.

Wszyscy, którzy pragną pomóc celowi, jakiemu loterja służy, spełnią swój obowiązek. Obecnie—loterja nabrała szczególnej aktualności, jako przedsiębiorstwo, mające nieść pomoc inwalidom legjonowym, oraz wdowom i sierotom po poległych. Także weteranom 1863 r. przypaść ma część dochodu. W ten sposób loterja klasowa Legjonów pragnie śpieszyć z pomocą dwom pokoleniom walki i zasługuje przeto pod każdym względem na poparcie. Przystępna cena losów umożliwia wszystkim poprobowanie szczęścia na loterji Legjonów, której wygrane są bardzo pokaźne, a której cel, związany z położeniem bezpośrednich ofiar wojny, jest szlachetny.

Szkolnictwo. W sprawie przejęcia szkolnictwa, komunikują w dalszym ciągu: Zasadnicze porozumienie co do szkół elementarnych miedzy departamentem oświaty i władzami okupacyjnymi nastąpiło. Chodzi o pewne szczegóły drugorzędne. —Kończą się obrady w sprawie przekazania szkolnictwa średniego, które zarówno, jak przekazanie uczelni wyższych (uniwersytetu i politechniki) przeszkód nie napotykają. Opracowywuje się ustawę przejściową.

Wydobywanie miedzi. „Schlesische Ztg." donosi, że niedawno władze okupacyjne austrjackie rozpoczęły roboty, mające na celu planowe wydobywanie miedzi i ołowiu z niektórych pokładów ziemi w gubernji kieleckiej. Roboty posunęły się już tak daleko, że można już uprawiać eksploatację prawidłową wspomnianej rudy w okolicach Miedzianej, Łysej Góry i Olkusza. Obecność miedzi w pokładach tych stron była już dawno znana, lecz rząd rosyjski aczkolwiek wiedział o tym, nie dbał o wydobywanie tych metali w gub. kieleckiej.

O sądach polskich. Wczorajszy „J. Wort" pisze: „Polska otrzymała wczoraj sądy polskie. Jest to fakt historyczny znaczenia ważnego. Jednocześnie Polska okazała swą tolerancję także wobec swych sąsiadow—nas, żydów przy tworzeniu polskiego sądownictwa koronnego. Polska jawnie i faktycznie proklamowała, że równouprawnienie obywatelskie żydów istnieje nietylko na papierze, lecz bywa stale urzeczywistniane w życiu. Wszędzie, gdzie tylko to było możliwe, żydom powierzono stanowiska sędziowskie i prokuratorskie. Znaczna liczba żydów otrzymała też inne wysokie stanowiska w polskim sądownictwie. Otwarcie przeto polskiego sądu koronnego ma dla nas, żydów, podwójne znaczenie. Pozostaje nam tylko życzyć, żeby równocześnie z dalszym urzeczywistnieniem polskich dążeń państwowych, Polska wprowadzała także stale, całkowite równouprawnienie żydów".

Zjazd delegatów sejmików powiatowych.

Na zjeździe delegatów sejmików powiatowych, odbytym w Warszawie powzięto uchwały następujące:

1) aby komisje finansowe sprawdziły stan zamknięcia rachunków sejmików w dniu 1 kwietnia r. b., oraz gotówkę.

2) komisje sejmikowe winny przestrzegać. aby przenoszenie sum preliminowanych odbywało się jedynie w granicach poszczególnych pozycji budżetu.

3) W sprawie sejmików garwolińskiego i łowickiego, zawieszonych w czynnościach, członkowie ich winni wystąpić do p. szefa administracji ze stanowczym protestem.

4) Sejmiki winny zabiegać o wprowadzenie wszędzie wydziałów powiatowych.

5) Uznając za pożądane utworzenie kursów meljoracji rolnych, oraz dowozów budowlanych, każdy sejmik powiatowy winien wybrać w powiecie dwóch odpowiednich kandydatów na te kursa i wysłać ich do Warszawy, oraz asygnować na ich utrzymanie w stolicy, oraz na koszta nauki po 2400 mk., t. j. po 1200 marek na osobę.

Uznano słusznie za bardzo pożądane przygotowanie zdolnych pracowników, odpowiednio wyszkolonych, którzyby mogli pouczać włościan, jak gospodarzyć powinni, aby z ziemi wyciągnąć możliwie największy dochód, oraz jakie budynki wznosić powinni, aby drobna własność podniosła się pod względem ekonomicznym.

6) Uznano za pożądane, aby w zjazdach delegatów sejmików powiatowych brali udział także i włościanie. Uchwalono tedy zalecić przedstawicielom sejmików, iżby wyjednali u naczelników powiatów djety na udział w zebraniach sejmikowych i aby funduszów tych użyli na zwrot kosztów przedstawicieli drobnej własności rolnej na zjazdy w Warszawie, przekazując resztę na rzecz biura zjazdu.

7) W sprawie wyborów polecono biurowi zjazdu ponownie poddać gruntownemu rozważeniu ordynacji wyborczej. Zjazd wyraził przekonanie, że dopiero po ustaleniu pożądanych poprawek co do przedstawicielstwa miast (szczególnie w pow. będzińskim), oraz po możliwym uzgodnieniu ordynacji wyborczej listopadowej z ordynacją, która będzie wydaną w okupacji austrjackiej, będzie można żądać przeprowadzenia wyborów w powiatach.

Z Sosnowca.

Otwarcie k. p. sądu okręgowego w Sosnowcu. W sobotę. d, 1 września, po nabożeństwie w kościele parafjalnym, wszyscy sędziowie, członkowie prokuratury, oraz urzędnicy sądu udali się do lokalu „Lutni", gdzie po przemówieniu prezesa sądu p. Jasieńskiego, złożono zamiast przysięgi odnośne przyrzeczenia, poczym prezes wręczył obecnym nominacje na urzędy.

Warszawski Teatr Polski w Sosnowcu. Zapowiedź występów warszawskiego Teatru Polskiego w doskonałym ensamblu i z udziałem znakomitej artystki Marji Przybyłko-Potockiej obudziła wielkie zainteresowanie wśród miejscowej publiczności.

Na pierwszy występ (środa 5-go) warszawscy artyści odegrają wielce interesującą sztukę A. Schnitzlera, p. t. Miłostka", w której p. Przybyłko-Potocka święci prawdziwy tryumf artystyczny. Obok znakomitej artystki znajdą pole do popisu pp. Broniszowna, Bohdańska oraz pp. Bogusławski, Benda i Oranowski,

Dalszy repertuar: w czwartek „Żabusia" Zapolskiej—w piątek „Szczęście Frania" Perzyńskiego i „Kolacyjka" Schnitzlera.

Specjalne pozwolenia (patenty) na sprzedaż węgla. Sklepy spożywcze, prowadzące handel oprócz artykułów spożywczych i węglem, winni zaopatrywać się w specjalne świadectwa (patenty) na handel opałem, ponieważ patent na artykuły spożywcze nie służy za pozwolenie handlu opałem.

Fabrykacja drewnianych podeszew. Niezależnie od fabrykacji obuwia z gałganów, o czym w swoim czasie zamieściliśmy wzmiankę, powstało w mieście kilka większych warsztatów wyrobu drewnianych podeszew, do przymocowywania do nóg których służą rzemyki.

Ceny cukru. Ze zniesieniem postanowienia o cenach na niektóre artykuły żywnościowe, a więc i na cukier, spekulanci w ubiegłą niedzielę podnieśli cenę 1 f, cukru do mk. 4 pf. 25, a niektórzy nawet do 6 mk.

Bielizna gumowa lub kauczukowa! Nie przystępne dla wielu ceny za pranie bielizny w pralniach wywołują, iż wiele osób nosi obecnie kołnierzyki i mankiety z kauczuku. Wskutek większego zapotrzebowania właściciele sklepów galanteryjnych każą sobie płacić za zwykły kołnierzyk, który w czasach normalnych kosztował 16—20 kop. obecnie 2 mk. 50 fen.

Z ulicy. W tych dniach przedsiębiorca miejski przystąpił do przebrukowania ulicy Targowej.

Mentol zamiast tytuniu. Drożyzna papierosów i wogóle wyrobów tytuniowych, powoduje wśród palaczy chęć odzwyczajenia się od palenia, a jako lekarstwo skuteczne, palacze używają mentolu, zaprawionego masą cukrową z domieszką wyki.

Cyganki, W niedzielę krążyło po mieście sporo cyganek, które ciekawym kobietom wróżyły przyszłość. Na Starym Sosnowcu np. na jednym z trawników w kierunku Milowic całe zastępy ciekawych kumoszek otoczyły cygankę, która wróżąc każdej z oddzielna za opłatą 20 fenigów.

Dobrze, że choć wróżba nie zdrożała...

Z niedzieli. Ubiegła niedziela nie różniła się niczym od zwykłej, szarej, nudnej niedzieli sosnowieckiej. Kręcono się po Głównej, po cukierni bez celu, rzucając sobie stereotypowe „kiedy się to skończy?" zamiast dawnego „co słychać?"

W „Zaciszu" publiczka bawiła się na benefisie artystów doskonale, no ale tam idą przeważnie ci, co mało się interesują rzeczami smutnymi. Po przedstawieniu, gdy muzyka gra walczyka, parki puszczały się w tany na zroszonych deszczem ścieżkach.

Choć goło, ale wesoło!

Echa posiedzeń rady miejskiej.

Wiele osób wymaga od pism. by te dawały bardzo szczegółowe sprawozdania z obrad parlamentu miejskiego. Jest to rzecz niewykonalna z bardzo wielu względów, z których najważniejszym jest ograniczenie zużycia papieru. Czytelnicy więc muszą się zadowolnić streszczeniem najważniejszych przemówień i wniosków, dośpiewując sobie resztę według własnej fantazji i upodobań.

— —

Na ostatnim posiedzeniu zaszedł fakt charakterystyczny. Przemawiano w sprawie aprowizacji i epidemji gorąco, zimno, zajmująco, nudnie, zależnie, jak zwykle, od daru wymowy radnych. Z tych przemów członek „centrum" rady miejskiej inż. Pojawski wysunął wniosek, że potrzeba jest: 1) podnieść kontyngens kaszy, 2) podnieść czystość miasta i 3) sprowadzić szczepionkę przeciwczerwonkową i wniosek ten proponował przegłosować. Trafił jednak pan P. na opór, gdyż z przemówień nad wnioskami, wniosków wyciągać się nie powinno...

— —

Nasz parlament miejski podzielił się miejscami w ten sposób, że:

prawicę stanowią: koło demokratyczne, a właściwie narodowo-demokratyczne, przedstawiciel scjalistów p. Strzelecki, przedstawiciel psale-sjonistów p. Judenherz i przedstaw. robotników chrześcjańskich p. Flak;

centrum: koło gospodarcze i grupa radnych z p. Jankowskim na czele;

lewica: przedstawiciele wielkiego przemysłu i handlu, przedstawiciele ludności żydowskiej i narodowego Związku robotniczego.

Wniosek stąd, że miejsce nie wpływa na przekonania...

— —

Ale nie zawsze, gdyż dla koła gospodarczego sąsiedztwo endecji jest niebezpieczne: p. Kucharski, który należał na 1-ym posiedzeniu do centrum, przeniósł się na prawicę. Mówią, że to początek... Dla postrzegaczy wprawnych nie będzie to niespodzianką, gdyż kokietowanie się wzajemne trwa...

— —

Skrajną lewicę (podług siedzenia na sali) stanowią przedstawiciele... prasy: po 2 z „Iskry" i z „Kurjera", oraz przygodni lub stali korespondenci „Jüdisches Wortu" i innych pism stołecznych.

Podział galerji według przekonań jeszcze nie jest ustalony. Dotychczas zauważyliśmy, że centrum stanowi... płeć piękna.

(m.)

Z Będzina.

Z Stowarzyszenia lokatorów. Dzięki staraniom zarządu Stowarzyszenia lokatorów, została zatwierdzona ustawa kasy zapomóg przy tymże Stowarzyszeniu. Kasa ta ma prawo wydawać pożyczki bezprocentowe dla swych członków w wysokości Mk. 50, na spłaty po 1 marce tygodniowo. Pożyczka taka, choć drobna, zaciągnięta na tak dogodnych warunkach, będzie nieraz faktyczną pomocą dla biednych członków Stowarzyszenia.

Chleb dodatkowy, jak wiemy, można otrzymać w piekarni tylko w dnie przewidziane rozporządzeniem, a mianowicie w ciągu 14 i 15 lub w ostatnie

Żniwa w Rumunji.



Zbiór pszenicy na polach dóbr koronnych rumuńskich Segarcea, pozostających pod zarządem niemieckim.

dwa dni każdego miesiąca. Kto w tych dniach chleba dodatkowego nie odbierze, w myśl tegoż rozporządzenia, traci do niego prawo. Lecz cóż ma robić posiadacz kuponu chlebowego, jeśli piekarz odmówi w ten dzień właśnie wydania chleba? A fakt taki miał miejsce w jednej z piekarń przy ul. Modrzejowskiej, do której po chleb w ostatni dzień, to jest w piątek dnia 31 ub. m., zgłosiło się parę osób. Właściciel tej piekarni p. Z. wydania chleba odmówił i kazał przyjść w niedzielę. W niedzielę, rzecz prosta, jako po terminie chleba też nie wyda, bo na to nie pozwala mu rozporządzenie władz.

Zachodzi pytanie, czy właściciel piekarni ma prawo odmówić wydania chleba. Nam się zdaje, że jest to jeden z rozpowszechnionych sposobów spekulacji chlebowej.

Nie wydany w swoim czasie za kartkami chleb sprzedaje się później bez kartek i, rzecz prosta, na wagę — bonów. Zainteresowani w takich sprawach powinni bezwarunkowo zwrócić się z zażaleniem do magistratu, a magistrat wyjaśni takiemu panu piekarzowi, że czegoś podobnego dopuszczać się nie ma prawa.

Teatr w Będzinie z p. Przybyłko-Potocką daje we wtorek w Będzinie w sali „Corso" na ostatnie pożegnalne przedstawienie „Żabusię". Bilety na oba przadstawienia zostały wykupione do ostatniego.

Z Czeladzi.

Łaźnia miejska. W Czeladzi została otwarta łaźnia, dla kobiet od godz. 2 do 5 po poł. i dla mężczyzn od 5 do 8-ej. Cena za kąpiel: wanna 60 fen., prysznic 20 fen.

Bilety do nabycia w kasie miejskiej.

Z kraju.

Ryż jedzie. „Hajnt" donosi: Delegat magistratu warszawskiego do spraw prowiantowania, p. Farbstein, który bawił czas dłuższy w Szwajcarji i już stamtąd wyjechał, znajduje się od kilku dni w Berlinie. Tutaj p. Farbstein kończy ostatnie potrzebne formalności w celu przewiezienia do Warszawy ryżu, zakupionego w Szwajcarji i już stamtąd wyekspedjowanego. P. Farbstein prawdopodobnie dziś — jutro przyjedzie do Warszawy.

Może i nam coś z tego kapnie.

Piątek czy sobota? W radzie miejskiej Piotrkowa radni: Feinkind, Muszyński i Follman protestowali przeciw zwoływaniu posiedzeń rady miejskiej w sobotę, ze względu na szabas.

W odpowiedzi na ów „protest" powołał się prezydent Rudnicki na wywody radnego Majerana, który w swoim czasie imieniem radnych żydów zwrócił się z prośbą do prezydjum miasta, aby w piątki wieczorem nie zwoływano posiedzeń rady ze względu na święto żydowskie. Życzeniu temu stało się zadość — w piątek się posiedzenie nie odbywa, ale trudno przypuścić, aby dzień świąteczny obejmował aż dwa dni, tj. piątek i sobotę.

Nad owym protestem cała rada przeszła do porządku dziennego, a za chwilę zjawili się na posiedzeniu także i wszyscy trzej protestowicze, gdy gwiazdy ukazały się na niebie...

Jubileusz na Jasnej Górze. W dniu 8 września r. b. przypada 200-tna rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Czasy wojny nie sprzyjają urządzeniu uroczystości na większą skalę, to też na razie odbędzie się ona w skromnych rozmiarach. W dniu 7 września odprawione zostaną solenne nieszpory, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odpowiednim do uroczystości kazaniem. Po południu (w sobotę) o godzinie 4-ej odprawione będą solenne nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, po których wyruszy procesja na wały i zatrzyma się przed szczytem, gdzie duchowieństwo wraz z ludem odśpiewa litanję do Matki Boskiej i „Pod Twoją obronę", poczym zostanie wypowiedziane kazanie na 200-tną rocznicę koronacji cudownego obrazu, „Te Deum" i procesja powróci do kościoła.

Skazana wieś. Naczelnik pow. częstochowskiego skazał wieś Ostrowy na 300 m., z powodu zepsucia telefonu i niewykrycia sprawcy.

Ze wsi.

(Korespondencja własna „Iskry").

Słomniki, dn. 17 sierpnia 1917 r.

Najaktualniejszą sprawą wśród okolicznego włościaństwa jest obecnie sprawa rekwizycji zbożowych. Żniwa zostały ukończone i, pomimo suszy, zasiewy w całej urodzajnej okolicy, —choć nie przedstawiają się w porównaniu z latami ubiegłymi imponująco, — dały wynik w każdym bądź razie zadawalniający. Chłopi, zdemoralizowani spekulacją zbożową lat ubiegłych, marzą i oczekują tego szczęśliwego dla nich, a nieszczęśliwego dla nas momentu, kiedy za korzec żyta lub pszenicy będzie można wziąć 375 mk.

Jedynym pozornym argumentem, jaki jest przez włościan przytaczany na usprawiedliwienie wysokich cen zboża.., to drożyzna... butów.

— Jakżeż możemy sprzedawać zboże tanio, kiedy para butów kosztuje 100 rb. — perorują chłopi przy lada okazji omawiania cen na zboże.

W rzeczywistości ani cena butów nie przewyższa 125 mk., ani argument taki nie usprawiedliwia dążności spekulacyjnych. Chłopom chodzi wprost o to, aby owoc swej pracy, kapitału i przyrody spieniężyć jaknajkorzystniej. A rozbestwiony powodzeniem lat ubiegłych, kiedy na przednówku korzec żyta nierekwirowanego kosztował 150 mk., a korzec pszenicy 200 mk., nie znajdzie pohamowania w dążności do zbogacenia się. Już obecnie każdy średni posiadacz rolny (od 10 morgów — wzwyż) rozporządza już oszczędnościami od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy marek.

W przeciwieństwie do chłopskiej sofistyki z butami kupcy z okolicznych miasteczek, również spekulanci, odwdzięczają się chłopom pięknym za nadobne.

Wieśniak, załatwiając sprawunki w miasteczku, przed kupnem naprz. perkaliku, zapytuje, ile kosztuje łokieć, a po otrzymaniu odpowiedzi, że łokieć perkaliku kosztuje conajmniej trzy ruble, rozgniewany takim zdzierstwem, chce kupca strofować. Wówczas na głowę nieopatrznego kmiotka, spada, jak grom z jasnego nieba, druzgoczące pytanie:

— A ile kosztuje korzec żyta lub pszenicy.

Powracając do trapiącej chłopa rekwizycji, to będzie ona przeprowadzona przez powołane niedawno centrale. Po gminach już powstały z wyboru komisje gminne, które, jako część organiczną rzeczonych centrali, wespół z władzami okupacyjnymi przeprowadzą rekwirunek. Z każdego morga zasiewu mają być zarekwirowane dwa centnary metryczne ziarna, przyczym ceny żyta, jęczmienia i owsa określono na 49 kor. za centnar, a pszenicy na 52 kor. Oprócz tego jest rekwirowana pasza w wysokości około 25 proc. całego zbioru po cenie 15 koron za 280 funtów. Rekwizycje zostaną przeprowadzone bez większych trudności, choć chłopi pragnęliby uzyskać wyższe ceny w dostosowaniu do obecnej drożyzny.

Na tle niezadowolenia chłopskiego z rekwizycji jedna z radykalnych partji pragnie zrobić karjerę przez dostrajanie się do niskiego instynktu wykorzystania sytuacji. Oto przed paroma tygodniami w niektórych miejscowościach powiatu miechowskiego zostały rozrzucone odezwy, podpisane przez Polską Partję Socjalistyczną, w której autorzy wzywają chłopa do oporu przeciwko rekwizycjom.

Demagogja ta jest oczywiście obliczona na zdobycie sobie wśród włościaństwa popularności. Oprocz tego na zebraniach t. zw. stronnictwa ludowego, uchodzącego za ekspozyturę PPS,, przewódcy namawiają, aby dobrowolnie zboża nie dostarczać.

Jakąż jednak wywołać musi konsternację fakt, że niektórzy ludzie, nawołujący w imieniu powyższych partji do niedawania zboża władzom okupacyjnym i komisjom obywatelskim, sami uprawiają na szeroką skalę przemycanie zboża zagranicę. Prawdziwi i jedyni obrońcy proletarjatu w celach spekulacyjnych chcą doprowadzić do ogłodzenia miast polskich przez sparaliżowanie akcji, zabezpieczającej wyżywienie kraju, ale jednocześnie dostarczają zboża żydom galicyjskim.

Nic więc dziwnego, że działacze polityczni z PPS. i stronnictwa ludowego, dzięki klice przemytników, w bezpośrednich stosunkach z chłopstwem cieszą się jaknajgorszą opinją. Nadomiar złego chłop, nie odróżniając łatwo w polityce plewy od ziarna, gotów jest zniechęcić się do wszelkiej akcji politycznej, mając o niej ze względu na fakty z przemytnictwem jaknajgorsze wyobrażenie. Odpowiedzialność za tak gorszące defekty spada na owe partje, które w angażowaniu ludzi okazują oddawna zupełną lekkomyślność.

Skutki takiego działania już są widoczne. Oto w okolicznych parafjach: Koniuszy, Biurkowie, Niegardowie i in. z okazji odpustów religijnych PPS. i stronnictwo ludowe urządzali wiece. Po skończonym nabożeństwie przed kościołem przemawia domorosły trybun ludowy, otoczony sztabem ludzi, między którymi świecą działacze-przemytnicy. O moralnej wartości przemytnikó włościanie doskonale wiedzą, identyfikując nawet termin „przemytnik" z terminem „złodziej", zwłaszcza, że podczas żniw zdarzały się dość często kradzieże zboża w polu. Niefortunny mówca napada na Radę Stanu, usprawiedliwia rozbicie Legjonów, sławiąc oczywiście rozbijaczy i wreszcie podnosi czyny Piłsudskiego. Odnośnie tego ostatniego motywu społeczeństwo polskie, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy winni stanowczo zareagować przeciwko „takiej jarmarcznej reklamie Piłsudskiego, która mu w wysokim stopniu nawet ubliża. Legendy nie trzeba planowo koloryzować, bo sama wyrasta, jeżeli jest legendą o twórczej tendencji.

Chłopstwo na wspomnianych wiecach mówców potraktowało narówni z otaczającymi ich przemytnikami, podciągając wszystkich pod jeden strychulec. Oracje były słuchane z podrwiwaniem, a nawet jak naprz. w Koniuszy, nie wysłuchano nawet pierwszego mówcy, choć ich było aż trzech w zapasie.

Takie są oto skutki lekkomyślnej roboty. Chłop zniechęca się, do pracy społecznej i co gorsze, jak naprzykład w stosunku do wieców, odnosi się do niej z pogardą.

Ignotus.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk. ks. Rupprehta.

Silna walka artyleryjska w środkowej części frontu flandryjskiego trwała przez cały dzień aż do nocy; walki na przedpolach miały przebieg dla nas pomyślny. Pod St. Quentin, oraz nad Oise działalność ogniowa wzmogła się w porównaniu z dniami poprzednimi; natarcie wywiadowcze na zachód od Lafere przyniosło nam w zysku jeńców.

Pod Allement, na wschód od Soissons w energicznym natarciu zadano nieprzyjacielowi dotkliwe straty krwawe. oraz zabrano jeńców.

Grupa niem. następcy tronu.

Na wzgórzu Chemin des Dames w końcu walk w okolicy folwarku Hurtebise pewna część naszych przednich stanowisk pozostała w ręku nieprzyjaciela. Pod Verdun walki ogniowe wzmogły się dopiero ku wieczorowi; w ciągu nocy zelżały one.

Rotmistrz baron v. Richthofen odniósł wczoraj 60-te swoje zwycięstwo.

Wschodnia wdownia wojny.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Wzdłuż Dźwiny, pod Smorgonią i Baranowiczami wzmogła się działalność artylerji. Na południowym-wschodzie od Rygi, pod Friedrichstadtem i Iłłukstą przedsięwzięcia nasze uwieńczone zostały pomyślnymi rezultatami. Na zachód od Łucka atak nasz przyniół nam w zysku jeńców i zdobycz.

Front arcyksięcia Józefa.

Pomiędzy Prutem a Suczawą ogień niszczący i utarczki na przedpolach.

W górzystej okolicy na północnym - zachodzie od Foscani usiłowali rumuni i rosjanie odebrać nam zdobyty przez nas teren. Zacięte kontrataki nieprzyjacielskie wszystkie rozchwiały się przed naszymi linjami przyczyniając nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Front macedoński.

Pod Monastyrem zaatakowali francuzi znacznymi siłami. Wzdłuż drogi wiodącej do Prilepu nieprzyjaciela, który chwilowo się wdarł, wycięto w pień a resztę zabrano do niewoli. Ataki nieprzyjacielskie po obu stronach tej drogi wszędzie zostały odparte przez wojska bułgarskie. Pod Dobropoljem nowe ataki serbów wszystkie rozchwiały się.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Z głównej kwatery donoszą:

Wschodnia widownia wojny.

Na północnym zachodzie od Focsani wojska niemieckie ponownie odebrały nieprzyjacielowi zaciekle bronione stanowisko górskie.

Pod Husiatyniem i Tarnopolem odparto rosyjskie kompanje ochotnicze.

Włoska widownia wojny.

Wczoraj przed południem nad Isonzo nie toczyła się żadna większa działalność bojowa.

Popołudniu pomiędzy Tolmeinem a Wippachem bitwa rozgorzała ponownie na wielu punktach. Na północy od Kal pod Madoni i pod Britocz odparto silne ataki włoskie.

Podobnie jak i dni poprzednich Monte San Gabriele była widownią zaciętych zapasów. Od północy i od zachodu liczebnie daleko przeważający przeciwnicy natarli na dzielną naszą załogę. Punkt ciężkości walki spoczywał na północnej części góry. Nasza, ponad wszelkie pochwały zachowująca się piechota ponownie powstrzymała wszystkie ataki, przechodząc do kontrataków.

Pod Gorycją oraz w dolinie Wippach nieprzyjaciel, po silnym ogniu artylerjskim przechodził wielokrotnie do natarć odosobnionych; wszystkie odparto.

Zająwszy na wschodzie od Gorycji kawałek rowu, włoskiego nasze oddziały atakujące wzięły do niewoli 6 oficerów włoskich, 140 szeregowców oraz zdobyły 4 karabiny maszynowe.

Tryjest ponownie stanowił cel lotników włoskich. Uszkodzony został pałac biskupi.

Szef Sztabu Generalnego.

OGŁOSZENIE.

Do naszego rejestru handlowego działu A. dzisiaj wniesione zostały następujące firmy:

Nr. 733 Aba Ferstenfeld, Będzin; właściciel: kupiec Aba Ferstenfeld, Będzin.

Nr. 734 Jan Stankiewicz, Będzin; właściciel: rzeźnik Jan Stankiewicz, Będzin.

Nr. 735 Kiwa Szajewicz, Będzin; właściciel: piekarz Kiwa Szajewicz, Będzin.

Nr. 736 Szlama Rusienek, Będzin; właściciel: kupiec Szlama Rusienek, Będzin.

Nr. 737 Józef Fuchs, Będzin; właściciel: rzeźnik Józef Fuchs Będzin.

Nr. 738 Juljan Lewiński, Będzin; właściciel: restaurator Juljan Lewiński, Będzin.

Nr. 739 M. Gelbard, Sosnowiec; właściciel: kupiec Mozes Gelbart, Sosnowiec.

Nr. 740 H. Rappaport, Będzin; właściciel: handlująca Sura Rappaport, Będzin.

Nr. 741 D. Siegreich, Będzin; właściciel: kupiec Dawid Siegreich, Będzin.

Nr. 742 Icek Rottner, Sosnowiec; właściciel: handlujący winem Icek Rottner, Sosnowiec.

Nr. 743 Szaja Günsberg, Sosnowiec; właściciel: handlujący owocami Szaja Günsberg, Sosnowiec.

Nr. 744 B. & J. Inwald, z siedzibą w Będzinie, spółka mowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 1 października 1[illegible] Wspólnicy: właściciele fabryki Bernard Inwald i Jakób [illegible], Będzin.

Nr. 745 Dora Rosenes, Sosnowiec; właściciel: [illegible]cowa Dora Rosenes, Sosnowiec.

Nr. 746 Heinrich Th. Berndt, Zawiercie; [illegible]el: właściciel przędzalni Henryk Teodor Berndt, Za[illegible]

Nr. 747 Karpe Gorzelany, Be[illegible]: piekarz Karpe Gorzelany, Będzin.

Nr. 748 I. Londner [illegible] w Będzinie, spółka firmowa. Spółka ro[illegible] dnia 18 września 1916 r. Wspólnicy: cuk[illegible] Londner i handlujący Mendel Joachimowicz, [illegible]

[illegible] L. Goldstein & N. Tennenberg z siedzibą w Będzinie, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 15 czerwca 1913 r. Wspólnicy: kupcy Leo Goldstein i Joachim Tennenberg, Będzin.

Nr. 750 Gebr. Inwald & A. Sercarz z siedzibą w Będzinie, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 15 czerwca 1916 roku. Wspólnicy: właściciele Abram Serçarz, kupiec Joachim Inwald i handlująca Ester Inwald, Będzin.

Nr. 751 L. Dąbkowski, Będzin; właściciel: księgarz Lucjan Dąbkowski, Będzin.

Nr. 752 Sara Fraiberger, Będzin; właściciel: handlująca Sara Fraiberger, Będzin

Nr. 753 Zysla Fürstenfeld, Będzin; właściciel: restauratorka Zysla Fürstenfeld, Będzin.

Nr. 754 M. Rilenberg, Będzin; właściciel: kupiec Mendel Rilenberg, Będzin.

Nr. 755 Józef Petrykowski, Sosnowiec; właściciel: restaurator Józef Petrykowski, Sosnowiec.

Nr. 756 W. Regulska i S-ka z siedzibą w Sosnowcu, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 15 marca 1911 r. Wspólnicy: kupcy Kazimierz Korzeniewski, Irena Wanda Regulska i Jadwiga Kawalska, Sosnowiec.

Nr. 757 M. Getreidehändler, Sosnowiec; właściciel: rzeźniczka Mindla Getreidehändler, Sosnowiec.

Nr. 758 Władysław Wasilewski, Sosnowiec; aptekarz Władysław Wasilewski, Sosnowiec.

Nr. 759 Kalma Juskowicz, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Kalma Juskowicz, Sosnowiec-Wygwizdów.

Nr. 760 Leon Neiman, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Leon Neuman, Sosnowiec.

Nr. 761 Bracia Rucinscy z siedzibą w Będzinie, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 13 stycznia 1913 r. Wspólnicy: kupcy Stanisław Ruciński i Konstanty Ruciński, Będzin.

Nr. 762 M. Cukierman, Sosnowiec; właściciel: kupiec Nuchim Cukierman, Sosnowiec.

Nr. 763 Roman Górski, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Roman Górski, Sosnowiec.

Nr. 764 Josek Stranzberg, Sosnowiec; właściciel: kupiec Josek Stranzberg, Sosnowiec-Pogoń.

Nr. 765 Sklep wyrobów żelaznych Sch. Dyament & Comp. z siedzibą w Będzinie spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 1 lipca 1915 r. Wspólnicy: kupcy Szmul Hersz Diamant i Izrael Rottenstein, Będzin.

Nr. 766 Piotr Kolton, Sosnowiec; właściciel: kupiec Piotr Kolton, Sosnowiec.

Będzin, dnia 20 sierpnia.

Cesarsko Niemiecki Sąd Okręgowy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.